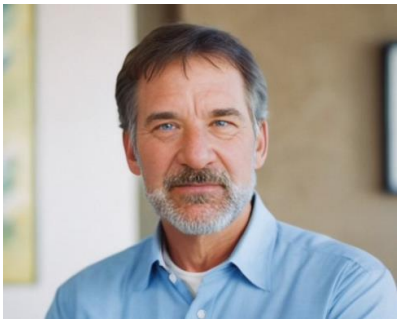


Niech Twoje Pole Ci Służy



Artykuł Geoffreya Hoppe w magazynie Shaumbry - wrzesień 2026

Wiele lat temu, na długo przed Karmazynowym Kręgiem i na długo przed tym, jak głęboko zaangażowałem się w metafizykę, jadłem lunch z kilkoma znajomymi z branży. Rozmowa w jakiś sposób zeszła na religię, duchowość i zjawiska paranormalne. Zawsze interesowało mnie to, co leży poza konwencjonalną rzeczywistością, choć w tamtym momencie mojego życia z pewnością nie miałem takiego słownictwa ani zrozumienia, jakie mam dzisiaj.

Jeden z mężczyzn przy stole uparcie twierdził, że zjawiska paranormalne to bzdura. To wszystko bzdura, sfabrykowane, pobożne życzenia albo jawne oszustwo.

Właściwie zgodziłem się z nim, że wiele z tego prawdopodobnie takie jest, ale powiedziałem mu, że zdarzają się też rzeczy, których po prostu nie da się wyjaśnić w zwykły sposób. Rzucił mi wyzwanie.

Na stole przed nami stała pusta szklanka. Spojrzałem na niego i powiedziałem: „Ta szklanka może się poruszać, nawet jeśli jej nie dotykam". Zaśmiał się i ostatecznie założyliśmy się o 5 dolarów.

Muszę teraz zwrócić uwagę na coś ważnego: nie miałem absolutnie pojęcia, jak ta szklanka się poruszy. Nie planowałem potajemnie uderzyć kolanem w stół, nie zauważyłem niczego, co dałoby mi wskazówkę, co się wydarzy, i z pewnością nie posiadałem żadnych niezwykłych zdolności parapsychicznych, które pozwalałyby mi lewitować szklanki podczas biznesowych lunchów. Z racjonalnego punktu widzenia był to głupi zakład, ale coś we mnie kazało mi go zrobić.

Więc wziąłem głęboki oddech i czekałem. Wszyscy przy stole wpatrywali się w szklankę. Czekali, aż się skupię, pomacham nad nią rękami albo wykonam jakiś parapsychiczny manewr, ale nic nie zrobiłem. Jakieś piętnaście sekund później kelnerka podeszła do stołu, zauważyła pustą szklankę, podniosła ją i odeszła z nią.

Spojrzałem na pozostałych. Szklanka się poruszyła, a ja jej nie dotknąłem.

Mężczyzna, który postawił zakład, początkowo odmówił wypłaty. „Nie poruszyłeś szklanki!" zaprotestował. Przypomniałem mu, że nigdy nie powiedziałem, że ją

poruszę. Powiedziałem po prostu, że szklanka może się poruszyć, nawet jeśli jej nie dotykam.

Zapłać. Kosztowało to tylko 5 dolarów, a cała ta sytuacja była przezabawna i nigdy jej nie zapomniałem. Wtedy nie do końca rozumiałem dlaczego. Dziś myślę, że rozumiem.

Ważne w tej historii nie było to, że szklanka się poruszyła. Ważne było to, że nie wiedziałem, jak się poruszy.

Ludzka obsesja na punkcie „jak"

Ludzie mają niemal kompulsywną potrzebę wiedzy, jak coś się wydarzy. Decydujemy, czego chcemy i niemal natychmiast umysł zaczyna konstruować ścieżkę. Kto musi co zrobić? Skąd wezmą się pieniądze? Jaka rozmowa musi się odbyć? Jakie kroki muszę podjąć? Co może pójść nie tak? Jaki jest plan B? Innymi słowy, nie tylko wybieramy doświadczenie, ale staramy się również zarządzać każdym ruchem energii zaangażowanym w jego tworzenie.

Może to być przydatne, gdy składamy meble lub planujemy podróż, ale w praktyce staje się wyczerpujące. Co ważniejsze, zakłada się, że ludzki umysł ma dostęp do wszystkich istotnych informacji, inteligencji, potencjałów i energii zaangażowanych w daną sytuację, podczas gdy w rzeczywistości tak nie jest. Umysł dostrzega jedynie niewielki wycinek tego, co się faktycznie dzieje.

Kiedy siedziałem przy tym stoliku, zastanawiając się, jak szklanka może się poruszyć, w tej sytuacji działała już inna inteligencja: kelnerka. Miała własną świadomość, własny

cel i własny powód, dla którego podeszła do stolika. Nie kontrolowałem jej, nie przywoływałem jej mentalnie, ani nawet nie wiedziałem, że nadchodzi, a jednak piętnaście sekund po tym, jak zawarłem ten absurdalny zakład, zapewniła dokładnie tyle energii i działania, ile potrzeba, by stworzyć to doświadczenie.
Rzeczywistość podeszła, podniosła szklankę i powiedziała: „Tak".

Cudem może nie było to, że szklanka się poruszyła. Cudem było to, że wszyscy tak intensywnie wpatrywali się w szklankę, czekając na coś niezwykłego, że nikt nie zauważył kelnerki.

Drzwi otwierają się z drugiej strony

Coś podobnego przydarzyło mi się niedawno, choć w znacznie bardziej praktycznych okolicznościach. Jedna z pracownic Karmazynowego Kręgu ma szeroki zakres obowiązków. Jest bardzo kreatywna i potrafi dostrzec szerszy kontekst, zamiast gubić się w szczegółach.

Jednym z obszarów jej obowiązków były niezliczone detale, harmonogramy, kontrole i wymagania organizacyjne. Po prostu nie nadawała się do tej bardzo szczegółowej części pracy i widziałam, że nie była zadowolona z obowiązków, jakie ona nakładała. W końcu zrozumiałam, że powierzenie jej zarządzania tym obszarem nie było dobre ani dla niej, ani dla Karmazynowego Kręgu.

Coś musiało się zmienić, ale obawiałem się tej rozmowy. Nie chciałam jej urazić ani sugerować, że nie jest doceniana. Świetnie radziła sobie z pozostałymi zadaniami, lepiej niż ktokolwiek inny, kto kiedykolwiek się nimi zajmował. Musiałem jej po prostu wytłumaczyć, że ta jedna część pracy nie była dla niej odpowiednia, jednocześnie dając jej do zrozumienia, że inne rzeczy robiła bardzo dobrze i że chcę, żeby nadal je wykonywała.

Jak większość ludzi, zacząłem przewidywać rozmowę na długo przed jej rozpoczęciem. Jak powinienem jej to powiedzieć? Jak ona zareaguje? Czy poczuje się zraniona, czy zacznie się bronić? Co zrobię później i jak szybko znajdę kogoś innego? Stałem przed zamkniętymi drzwiami, mentalnie przygotowując się do ich otwarcia.

Wtedy stało się coś niezwykłego. Zanim zdążyłem jej powiedzieć, że muszę ją zwolnić z niektórych obowiązków, powiedziała mi, że nienawidzi tej konkretnej pracy i byłaby bardzo szczęśliwa, gdybyśmy znaleźli kogoś innego.

Drzwi otworzyły się z drugiej strony.

W ciągu dwóch godzin miałem zastępstwo. Nie było żadnej konfrontacji, żadnych urazów ani dramatów. Jej ulżyło i mnie ulżyło. Ktoś inny objął rolę, która znacznie lepiej do niego pasowała.

Lubię nazywać takie chwile *łaską.*

Od energii do pola

Przez wiele lat Adamus Saint-Germain powtarzał nam: „Pozwól energii ci służyć". Brzmi to prosto, ale dla ludzi to radykalne stwierdzenie.

Zostaliśmy uwarunkowani, by wierzyć, że musimy zarządzać energią, gromadzić ją, chronić, popychać, kierować nią, ciężko na nią pracować i manipulować okolicznościami, aby zdobyć jej wystarczająco dużo, by stworzyć to, czego pragniemy. Nawet wiele nauk metafizycznych po prostu nakłada duchową powłokę na tę samą starą koncepcję: Wizualizuj intensywniej. Skoncentruj się na swoim zamiarze. Urzeczywistnij rezultat. Projektuj właściwe myśli do wszechświata, aby wszechświat dostarczył to, co zamówiłeś.

Ludzki umysł pozostaje zarządcą.

Ale nasze rozumienie się zmienia. W naszych ostatnich eksploracjach obecności, światła, inteligencji, mądrości i pól, pojawia się inny sposób rozumienia stwierdzenia Adamusa. Być może nadszedł czas, aby rozszerzyć „Pozwól energii ci służyć" na coś szerszego:

Pozwól, aby twoje pole ci służyło.

Jest tu istotna różnica.

Twoje pole to nie tylko zbiornik energii otaczający twoje ciało fizyczne. Nie jest to aura ani niewidzialny magazyn, w którym przechowywane są wszystkie twoje zasoby

metafizyczne. Twoje pole żyje. Zawiera i łączy twoje światło, energię, inteligencję, mądrość, potencjały i świadomość. Co najważniejsze, **jesteś w nim obecny**.

Kiedy jesteś obecny w swoim polu, te elementy nie muszą już działać jako oderwane siły. Mogą się zsynchronizować. Inteligencja potrafi rozpoznać potencjały, których umysł nie dostrzega. Mądrość potrafi wnieść wyklarowaną esencję doświadczenia, nie przenosząc ran z przeszłości do teraźniejszości. Światło może ujawnić możliwości, które wcześniej znajdowały się poza świadomością, a energia staje się dostępna, by wspierać to doświadczenie.

Wszystko to może zacząć służyć temu, kto jest obecny – nie osobowości domagającej się rezultatu, nie umysłowi wydającemu instrukcje, ani nie starej tożsamości próbującej się naprawić, ale **tobie**, twojemu Ja Jestem.

Obecność pozwala polu cię poznać

To prowadzi nas do czegoś, co może być jeszcze bardziej fundamentalne:

Obecność nie sprawia, że pole cię słucha. Obecność pozwala polu cię poznać.

Jak twoje pole może ci służyć, gdy nie ma cię w domu?

Kiedy jesteś pogrążony w zmartwieniach o jutro, odtwarzasz wczoraj, działasz poprzez starą tożsamość, zmagasz się z poczuciem własnej wartości lub próbujesz mentalnie kontrolować każdy możliwy rezultat, możesz

mieć do dyspozycji ogromne pokłady energii i inteligencji, ale relacja jest zaburzona. Pole wciąż reaguje, ale na co reaguje? Na strach? Na kontrolę? Stare wzorce? Sprzeczne pragnienia? Oczekiwania innych ludzi?

Kiedy jesteś naprawdę obecny – *Ja Jestem Tutaj* – coś się zmienia. Jest jasność, choć niekoniecznie jasność umysłu, co do tego, co wydarzy się dalej. W rzeczywistości często nadal nie masz pojęcia, co się wydarzy. Ale istnieje jasność co do ciebie, a dzięki niej różne inteligencje, energie, mądrość i potencjały w twoim polu mogą zacząć naturalnie się ze sobą łączyć.

Nie musisz dyrygować orkiestrą. Musisz być obecny podczas muzyki.



Zgodność, nie kontrola

Myślę, że słowo „zgodność" jest tu ważne, ponieważ twoje pole nie jest ci posłuszne. Ono się z tobą zestraja. To zupełnie inne relacje.

Kontrola mówi: „Tego chcę i tak musi się stać".

Przyzwolenie mówi: „To jest doświadczenie, które wybieram. Nie muszę narzucać mechanizmu".

To nie oznacza siedzenia na kanapie i czekania, aż ktoś inny będzie żył twoim życiem. To nie oznacza porzucenia rozeznania, praktycznego działania czy zdrowego rozsądku. Jeśli coś wymaga działania, podejmij je. Ale istnieje ogromna różnica między działaniem pojawiającym się naturalnie w danej chwili a kompulsywnym zarządzaniem każdym potencjalnym rezultatem, ponieważ nie ufasz niczemu poza umysłem.

Umysł ma tendencję do przekonania, że jeśli nie widzi mechanizmu, to go nie ma. Pole wie co innego. Nie myl swojej niezdolności do dostrzeżenia mechanizmu z brakiem mechanizmu.

Inni ludzie podejmują decyzje, okoliczności się zmieniają, potencjały się zmieniają, a rozmowy, o których nic nie wiesz, toczą się. Nowy układ zawodowy może już być dostępny. Ktoś może już iść w kierunku drzwi. Kelnerka może już podchodzić do stolika.

Życie w moim polu

Ostatnio, pracując nad piosenką na zbliżające się wydarzenie *Pola Merlina*, wpadł mi do głowy wers, który początkowo wydawał się po prostu poetycki:

Żyję w swoim polu,
A moje pole też żyje.

Im dłużej nad nim pracowaliśmy, tym bardziej nabierał znaczenia, ponieważ życie w swoim polu bardzo różni się od rozumienia pól jako koncepcji metafizycznej.

Możesz studiować pola, rozmawiać o nich, rysować ich diagramy i dyskutować o świetle, energii, inteligencji i świadomości, a mimo to nie żyć w swoim polu. Życie w swoim polu oznacza bycie wystarczająco obecnym, by pozwolić relacji stać się doświadczeniem.

Pole nie jest statyczną strukturą otaczającą cię. Żyje w relacji z tobą, a kiedy jesteś obecny, życie może zacząć do ciebie przychodzić w sposób, którego umysł nigdy nie byłby w stanie zaaranżować. Drzwi, które uważałeś za zamknięte, zaczynają się otwierać. Marzenia, o których nawet nie mogłeś sobie pozwolić, zaczynają się pojawiać. Miłość może cię znaleźć, nie odbierając ci wolności. Mądrość przybywa bez szukania jej. Potencjały, których nigdy nie mogłeś zaplanować, zaczynają wkraczać do twojej świadomości.

Energia służy nie dlatego, że stałeś się lepszy w kontrolowaniu rzeczywistości, ale dlatego, że w końcu przestałeś próbować wykonywać zadanie pola.

Być może właśnie do tego doprowadziły lata nauczania o energii. Najpierw musieliśmy zrozumieć, że energia nie jest siłą przeciwstawną. Nie musimy z nią walczyć, gromadzić jej ani kraść skądinąd. Energia może nam służyć.

Teraz być może możemy zrozumieć szerszą zależność:

Pozwól, aby twoje pole ci służyło.

Pozwól inteligencji się zjednoczyć, pozwól mądrości być obecną, pozwól swojemu światłu oświetlić potencjały i pozwól energii wspierać doświadczenie. Pozwól innym inteligencjom uczestniczyć bez potrzeby ich kontrolowania. Pozwól życiu płynąć.

A przede wszystkim bądź obecny.

Nie musisz wiedzieć, jak otworzą się każde drzwi ani skąd nadejdzie każda odpowiedź. Nie musisz mentalnie organizować każdej osoby, okoliczności i energii zaangażowanej w tworzenie twojego doświadczenia. Czasami drzwi otwierają się z drugiej strony. Czasami sen przychodzi cię szukać.

A czasami, jeśli jesteś gotów wziąć głęboki oddech i zaufać temu, czego jeszcze nie widzisz, rzeczywistość podchodzi do twojego stołu, podnosi pustą szklankę i zabiera ją ze sobą.

Nie musisz wiedzieć, jak szklanka się poruszy.

Niech twoje pole domyśli się, kto niesie tacę.

Tłumaczenie: Włodek Salwa